



TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeważając Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11,12

TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i

Zwiastun Chrystusowej Epifanii

PL ISSN 0239-4480

DWUMIESIĘCZNIK. Wydawany przez ŚWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA” w Warszawie. Redaktor: Bernard Hedman, Chester Springs, Pa. 19425, USA. Redaktor odpowiedzialny w Polsce: Piotr Woźnicki, skrytka pocztowa nr 102, 00-961 WARSZAWA 42.

„DUCH ZDROWEGO ZMYŚLU”

[Wykład brata Paula S.L. Johnsona wygłoszony w czerwcu 1916 roku na konwencji w Newport, w stanie Rhode Island, i opublikowany w Sprawozdaniach Konwencyjnych z 1916 roku, s. 81-85. Co do wzmianek o splotzeniu z ducha, nowych stworzeniach, niebiańskich nadziejach itp. czytelnicy powinni pamiętać, że wykład był skierowany do poświęconych braci w 1916 roku; prosimy o dostosowanie takich wyrażen do dziedzictwa ziemskiego.]

„Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości i zdrowego zmysłu” (2 Tym. 1:7).

„**C**AŁY świat jest szalony”. Pamiętamy, że to Hamlet wypowiedział te słowa. Były one bardziej prawdziwe niż sądził. Cały świat jest szalony! Ludzie zaczynają rozpoznawać, że to jest prawdą w stosunku do znacznej części świata w naszych czasach. W przeszłości takie stwierdzenie byłoby napiętnowane jako bezsensowne. Ale gdy widzimy, jak najbardziej oświecone i cywilizowane narody świata skaczą sobie nawzajem do gardeł, jesteśmy całkowicie pewni, że większość świata dostrzega fakt, iż świat jest szalony. Słowo „szalony” używamy w jego swoistym znaczeniu — obłąkany.

Świat jest obłąkany. Nie posiada zdrowego zmysłu. Jeśli spojrzymy na świat finansów, widzimy że szaleje. Ludzie poświęcają siebie dla kruszcu. Gdy zajrzemy w świat rządzenia, dostrzegamy ludzi poświęcających dla swych ambicji swoich przedstawicieli i współobywateli. Jeśli zajrzemy w sferę religijną, przekonamy się, że to samo jest prawdą zarówno w odniesieniu do pogaństwa, jak i symbolicznego Babilonu — oznaki obłąkania u przywódców i zwykłych ludzi. Gdy spojrzemy na życie społeczne znowu zauważymy, że rodzina ludzka jest szalona.

Bóg wydzielił jednak z tego rodzaju dokładnie wybraną klasę. W tej właśnie klasie znajdujemy ducha zdrowego zmysłu. Ci, którzy otrzymali ducha zdrowego zmysłu, otrzymali go jako szczególne błogosławieństwo od Boga. Byli oni, tak jak pozostali ludzie, również obłąkani, dopóki Panu w swym miłosierdziu nie upodobało się pobłogosławić ich zaofiarowaniem im zdrowego zmysłu i dalszym udzielaniem oraz powiększaniem w nich owego „zdrowego zmysłu”.

Zacytowany werset, który został umieszczony w programie konwencyjnym jako zapowiedź naszego

tematu, mówi nieco o duchu zdrowego zmysłu. Z kontekstu w sposób jasny wynika, że duch zdrowego zmysłu nie jest istotą duchową. Gdybyśmy bowiem założyli, że duch zdrowego zmysłu jest istotą duchową, musielibyśmy przyjąć, że duch bojaźni (któremu duch zdrowego zmysłu w naszym wersecie jest przeciwstawiony) także jest istotą duchową. Tego nikt nie może powiedzieć o duchu bojaźni, choć niektórzy wierzą, że jest on istotą duchową, i stąd to wrażenie, iż zdrowy zmysł również oznacza istotę duchową. Kontrast jednak pokazuje, że w tym przypadku tak nie jest, ponieważ zły duch bojaźni przeciwstawiony jest dobremu duchowi, który objawia

„UMIĘJĘTNI I UTWIERDZENI W TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE”

2 Piotra 1:12

DWUMIESIĘCZNIK

Rok LXV, Nr 4

Lipiec - Sierpień, 1992
(A. D. 1992 - A. M. 6120)

Nr 423

Spis Treści

	str.
Duch zdrowego zmysłu	50
„Zdrowy zmysł jest mądrym usposobieniem.....	51
Korzyści ze zdrowego zmysłu.....	52
Nasze aspiracje.....	54
Postawa wobec nieszczęść	55
Postawa wobec naszych związków	56
Nabywanie zdrowego zmysłu	57
Sprawozdanie br. Nielsen z podróży do Niemiec.	58
Sprawozdanie br. G. Herziga z podróży po Europie.	59
Sprawozdanie br. G. Herziga z podróży po Karaibach	60
Dzielo Prawdy w kościele meksykańskim.....	63
PYTANIA BIBLIJNE - dotyczące odbywania służby wojskowej.....	63

„OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI
I EPIFANICZNEJ CHWAŁY WIELKIEGO BOGA
I ZBAWICIELA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA”

Tytus 2:13

się w „mocy i miłości i zdrowym zmyśle”.

Lud Boży posiada ducha mocy w tym znaczeniu, iż ma silną wolę. Posiada taką siłę woli, która objawia się w samokontroli i cierpliwości. Lud Boży ma ducha miłości w znaczeniu pozostawania w harmonii z Ojcowskim duchem samoofiary i w ten sposób poświęca się z właściwych motywów i dla właściwych celów. Lud Boży posiada ducha zdrowego zmysłu, ponieważ ma mądre usposobienie.

„ZDROWY ZMYŚL” JEST MĄDRYM USPOSOBIENIEM

W zacytowanym na wstępie wersecie słowo „zmyśl” użyte jest w znaczeniu usposobienia. Lud Boży ma mądre usposobienie. Paweł mógł użyć następującego określenia dla oddania tej myśli: „Bóg nie dał nam tchórzliwego usposobienia, lecz silne usposobienie — miłujące usposobienie i mądre usposobienie”. Dlatego rozumiemy, że wyrażenie Apostoła „zdrowy zmyśl” znaczy mądre usposobienie, które, jak mówi, „Bóg dał dzieciom swym”. To właśnie dzięki temu darowi, a nie czemukolwiek im wrodzonemu, odwrócili się od ducha obłąkania i zostali uleczeni. W ten sposób coraz bardziej wznoszą się w duchu zdrowego zmysłu i w coraz większym stopniu manifestują właściwy sąd Ojca.

Co znaczy mądre usposobienie? Odpowiadamy, że mądre usposobienie to usposobienie podobne do Bożego. Usposobienie, które ma właściwą ocenę wszystkiego i ma właściwego ducha u jej podstaw. To właśnie jest Boskim usposobieniem. Bóg ma właściwe zdanie o wszystkim. W to samo usposobienie wyposażył On swoje dzieci, ponieważ są to Jego dzieci. W rodzinie Boga działa dziedziczność. Tak jak działa w cielesnej rodzinie, tak działa w rodzinie Bożej. Bóg ma przyjemność w udzielaniu nam (dziedzicznie) ducha zdrowego zmysłu, zdolności przyjmowania go, a potem wraz z udzieloną zdolnością dana jest możliwość jego powiększania.

Ten duch zdrowego zmysłu zawsze widzi rzeczy takimi, jakimi widzi je Bóg i działa w takim samym duchu, w jakim działa Bóg: to właśnie dlatego jest on zdrowym zmysłem. A zatem w sprawach wiary zdrowy zmyśl przyjmuje Boski punkt widzenia, ponieważ będąc doskonałym i wszelką mądrością jest całkowicie bez skazy. Bóg więc w swej mądrości udzielił go swemu ludowi i w ten sposób pozwala mu bardziej realnie oceniać istniejące warunki. Umożliwia mu to zrozumienie Boga. Pozwala też zrozumieć Jezusa — kim i czym On jest; jaki On jest względem nas, a my względem Niego. Pozwala mu patrzeć na siebie z punktu widzenia Boskiego dzieła, zarówno w odniesieniu do jego człowieczeństwa jak i nowych stworzeń.

Ten duch zdrowego zmysłu daje ludowi Bożemu właściwy pogląd na jego wzajemne powinowactwo jako



Br. PAUL S.L. JOHNSON

członków tej samej rodziny. Daje mu właściwy pogląd na świat ludzkości w jego związku z Boskim planem. Daje mu właściwe spojrzenie na swych wrogów. Podobnie pozwala mu zrozumieć jego stosunek do królestwa szatana. Umożliwia mu dociec dlaczego tutaj są, co powinni czynić i jak powinni to czynić. Daje mu zdolność poznania tego w co należy wierzyć i co czynić, jak czynić, w co nie wierzyć i czego nie czynić.

W ten sposób otrzymuje właściwe umysłowe zdolności, które dają mu trzeźwe spojrzenie na wszystko. Posiada zatem Boskie zasady, rzeczy, które pobudzają jego postępowanie. Posiada Boskie zasady jako wzór, na podstawie którego może osądzać siebie i wszystko to, z czym ma jakiś związek, a wtedy, u podstaw tych zasad, ma usposobienie, które poddaje się wymogom tych zasad, co sprawia, że ten duch zdrowego zmysłu wzrasta.

A zatem, bracia, posiadanie mądrego usposobienia oznacza posiadanie Boskiego punktu widzenia na wszystko, Boskiego usposobienia wobec tych rzeczy. Każdy, kto tak postępuje jest pewien, że będzie zbawiony. W takim stopniu, w jakim ktoś jest oddalony od Boskiego sposobu oceniania rzeczy, w takim jest szalony. Dlatego my chcemy mieć Boski sposób oceniania spraw, jako nasz własny sposób oceniania. W stopniu, w jakim go uzyskujemy, w takim posiadamy ducha zdrowego zmysłu. Biedny świat jest szalony dlatego, że nie ma Boskiego spojrzenia na wszystko oraz dlatego, że patrzy na wszystko spojrzeniem szatana, spojrzeniem grzesznym, spojrzeniem światowym, spojrzeniem samolubnym i błędnym.

KORZYŚCI ZE ZDROWEGO ZMYŚLU

W ten sposób krótko opisaliśmy to, co rozumiemy przez ducha zdrowego zmysłu. Jest on jednym z Boskich darów dla nas — Jego drogich dzieci. Jakie są korzyści posiadania ducha zdrowego zmysłu? Jakie płynie z niego dobro? Jest to oczywiście coś pożądanego, w przeciwnym razie nie mówiono by o tym, jako o darze pochodzącym od Dawcy wszelkiego dobrego i doskonałego daru, od Ojca Światłości, w którym nie ma żadnej zmienności ani najmniejszej chwiejności. Apostoł zapewnia nas, że Bóg nie dał nam ducha bojaźni. „Ale dał nam ducha mocy, miłości i zdrowego zmysłu”. A więc musi on być dobrą rzeczą.

Dlaczego jest dobrą rzeczą? Przede wszystkim jest dobrą rzeczą w związku z tym, co dla nas czyni. Powstrzymuje nas od grzechu, błędu, samolubstwa i światowości. Powstrzymuje nas od wad, błędów i zaniedbań. Pobudza nas do przeciwdziałania jakimkolwiek skłonnościom w tym kierunku.

Zdrowy zmysł ostrzega przed grzechem

Duch zdrowego zmysłu dokładnie informuje nas czym jest grzech. Biedny świat tego nie rozumie. Świat sądzi, że grzech jest czymś pożądanym i dlatego stale sięga po taką czy inną rzecz, która jest w pewnym sensie grzeszną. Ale lud Boży przyjął Boski punkt widzenia. Zrozumiał, że sam jest niemoralny i zdał sobie sprawę, że jedynie dobrzy wytrzymają próbę, będą pomocnymi i szczęśliwymi. Skoro zrozumiał, że są to te sprawy, które czynić mogą jedynie dobrzy i że jakiegokolwiek odejście od Boga prowadzi do ich naruszenia, i ponieważ we właściwym świetle widzi grzech, traktuje go więc jako coś ohydneho, coś gorszego od grzechotnika.

Tak więc duch zdrowego zmysłu u dziecka Bożego powie mu jakimi są jego naturalne skłonności i ochroni przed grzechem. Pokaże mu w jakich okolicznościach skłonności te odpowiedzialne są za wybuch buntu. Z tego powodu duch zdrowego zmysłu każe ludowi Bożemu odstąpić od każdej takiej osoby, która chciałaby go doprowadzić do grzesznych skłonności. Czyni to oczywiście duch zdrowego zmysłu, w przeciwnym bowiem razie byłoby to duchowym samobójstwem. Gdy dotykamy się grzechu, wbijamy w nasze serce nóż (mówiąc obrazowo). Duch zdrowego zmysłu, oczywiście, jest przeciwny samobójstwu. Dlatego lud Boży ma pozostawać z dala od grzechu.

Dlatego tak jest, gdyż świat wszystkiego nie widzi w taki sposób, nie może dostrzec stosowności zupełnego poddania się doskonałej woli Boga, którego woła jest dobra i pożyteczna; a ponieważ nie może tego dostrzec, myśli, że dobro i szczęście są po drugiej stronie. Bardzo często goni za czymś, a gdy już to osiąga, czuje się jak ćma, która się spala, gdy rzuca się w ogień.

Tak więc duch zdrowego zmysłu nie tylko utrzymuje nas z dala od grzechu, ale czyni bardzo energicznymi w

działaniu, gdy znajdujemy w sobie jego skłonności, ponieważ ten sam duch zdrowego zmysłu zapewnia nas, że grzeszenie byłoby niestosowne wobec Boga. Grzech zawsze jest niesprawiedliwością wobec Boga. Duch zdrowego zmysłu pokazuje zatem tę oraz inne nasze upadłe skłonności. Ponadto nakłania nas do walki z grzechem i do zwalczania go środkami i metodami, jakie Bóg pozostawił do naszej dyspozycji aż w przyszłości, dzięki łasce Bożej, będziemy w stanie zgnieść pod naszymi stopami wszelkie zło.

Zdrowy zmysł przeciwdziała złu

Widzimy zatem, że duch zdrowego zmysłu przeciwdziała złu bardzo dokładnie. Pobudza on nas do walki ze złem. Jeśli zauważymy, że jesteśmy do czegoś kuszeni, duch zdrowego zmysłu pobudzi nas do przeciwstawienia się temu złu. Podejmuje walkę przeciwko takiej skłonności, a w ten sposób przeciwko każdej tendencji, która pomija najwyższą miłość do Boga, równą miłość do naszych bliźnich i miłość do siebie samego. Zgodnie z Boską wolą ten duch zdrowego zmysłu zwalcza, aż do całkowitego unicestwienia, wszystko to, co działa w kierunku zła. Z tego właśnie powodu okazuje się wielką pomocą, ponieważ jest częścią tej pomocy, która pozwala nam unikać ran zadawanych przez zło.

Tak więc, bracia, ten duch zdrowego zmysłu zawsze wtedy, gdy dostrzeże w nas niewiarę, natychmiast podejmuje walkę i dokłada wszelkich starań, by nas uwolnić od tej wady. Bezwzględnie wprowadza nas w stan konfliktu z nią. Jeśli komuś brakuje szacunku, duch zdrowego zmysłu ostatecznie go o tym poinformuje i pokaże, jak z brakiem tym walczyć skutecznie. Podobnie dzieje się w przypadku usposobienia, które się zniechęca — nie jest w stanie wykazać się wytrwałością. Duch zdrowego zmysłu pokaże płynące z tego zło; będzie nas pobudzał przeciwko tej wadzie i mieczem ducha będzie walczył aż zniechęcenie zostanie wykorzenione. Podobnie jest wtedy, gdy w naszym sercu jest coś przeciwnego pobożności lub miłości braterskiej. Duch zdrowego zmysłu (zgodnie ze swym usposobieniem podobnym do Boskiego) podejmuje walkę.

Jest on dobrą rzeczą, ponieważ lud Boży, mając ducha zdrowego zmysłu, za jego pomocą zwalcza każdy przejaw pojawiającej się pychy. Duch zdrowego zmysłu powstrzymuje lud Boży przed samowywyższaniem się. Nie pozwala mu wdrzeć się tam, gdzie nawet aniołowie obawiają się stąpać. Duch ten każe im pamiętać o swoich brakach. Lud Boży, gdy ma skłonności do wyższego mniemania o sobie niż powinien i do wyższych aspiracji w sprawach do których się nie nadaje, powinien pamiętać o swoich upadkach i skłonnościach do zaniedbań oraz o swoich błędach. Stwierdzamy, że duch zdrowego zmysłu pomaga ludowi Bożemu w walce przeciwko wrogom nowego serca, umysłu i woli. Potem, we wszystkich innych indywidualnych skłonnościach, np. gdy dostrzeżemy w sobie du-

cha próżności, owo pragnienie błyszczenia i przyciągania uwagi, duch zdrowego zmysłu natychmiast zacznie działać przeciwko tej tendencji, aż w końcu wykorzeni ją z naszego serca.

I właśnie jak pokazuje nasz tekst: „nie dał nam Bóg ducha bojaźni”. Jeśli dostrzeżę w nas tchórzostwo — odczuwanie strachu, zanim zaniknie on w naturalny sposób, ten strach przed szatanem, światem i ciałem — duch zdrowego zmysłu zajmie się tą skłonnością i wskaże na nią jako na wroga, którego trzeba zniszczyć. Będzie to zbyt trudne, by w tym samym czasie postarał się dać nam zwycięstwo. Duch zdrowego zmysłu będzie dbał o to, byśmy nie pozwalali sobie na napełnianie się swarliwością, lecz raczej unikali okazji do kłótni, i będzie hamował nasze pragnienie do walki na fizyczne lub słowne pięści (zarówno w sprawach naturalnych, jak i duchowych). Słowo Boże wygładza tę wadę i w ten sposób możemy wykryć w nas każdą słabość i grzeszną skłonność.

Zdrowy zmysł ostrzega przed błędem

Jest jeszcze następna korzyść: duch zdrowego zmysłu pomaga nam unikać błędów. Pomaga w zwalczaniu błędów. Wszyscy mamy mniej lub więcej błędu. Mamy to nieszczęście, że niemało przynieśliśmy go ze świata. Gdy opuszczaliśmy świat, przynieśliśmy z niego błąd, a także ze świata religijnego. Duch zdrowego zmysłu pokazuje, że błąd powoduje zepsucie: pobudza nas do złych ambicji, zajmuje niewłaściwymi rzeczami i niewłaściwie ukierunkowuje naszą energię. Zamiast zużywać nasze siły dla korzyści sprawy Ojca, pragnie czynić coś wręcz odwrotnego. Z tego powodu duch zdrowego zmysłu rozpoznaje błąd i próbuje go usunąć. Jeśli zauważymy, że mamy jakąś skłonność do popadania w pewne błędy, duch zdrowego zmysłu (działający w naszych sercach i umysłach) na pewno ją zlikwiduje, wskazując na wszystkie sytuacje, w których staje się ona aktywna.

Zdrowy zmysł wobec samolubnych skłonności

A teraz o naszych samolubnych skłonnościach, które naturalny człowiek może słusznie praktykować. Duch zdrowego zmysłu uczy nas, że musimy zrezygnować z tych rzeczy, ponieważ one walczą przeciwko nowemu stworzeniu. W zamian za ludzkie nadzieje i ambicje nasz Niebiański Ojciec dał nam duchowe nadzieje i możliwość zdobycia rzeczy duchowych. Jeśli poświęcamy te pierwsze, mamy te drugie. W zależności od stopnia rezygnacji z tych pierwszych, te drugie stają się w rzeczywistości naszymi. Z tego też powodu duch zdrowego zmysłu pokazuje względną wartość jednych i drugich.

Ludzka doskonałość jest wielką wartością. Nawet w upadłym człowieczeństwie jest pewna wartość, lecz duch zdrowego zmysłu daje nam prawidłową ocenę rzeczy. Wszystko umieszcza we właściwych relacjach, ponieważ to, co ziemskie i ludzkie ma zdecydowanie

nizszą wartość od tego, co duchowe, a duch zdrowego zmysłu nakazuje porzucenie tego, co cielesne, by zdobyć to, co duchowe. Właśnie dlatego duch zdrowego zmysłu powstrzymuje nas od zaspokajania naszych naturalnych skłonności.

Dzieje się tak dla naszego udoskonalenia, udoskonalenia innych, dania świadectwa światu lub w celu współpracy w pokonywaniu królestwa szatana. Bez względu na istniejące warunki duch zdrowego zmysłu zabrania ulegania naturalnym ludzkim skłonnościom, gdy one są przeciwne tym rzeczom. Z tego powodu duch zdrowego zmysłu jest skłonny rezygnować z obecnych przyjemności. Nie gardzi nimi. Ocenia je jako pewną wartość. Nie wyraża niezadowolenia wobec świata.

Duch zdrowego zmysłu jest zadowolony, gdy świat cieszy się niewinnymi przyjemnościami. Są one wszystkie słuszne dla ludzi nie poświęconych. Mamy nadzieję, że będą oni mieli dużo dobrych ziemskich rzeczy. Wiemy, że zamiarem Boga jest, by mieli ich obfitość w przyszłym wieku. Duch zdrowego zmysłu mówi nam, że my nie możemy mieć ich obecnie, ponieważ okradają nas one z wyższych przyjemności obecnego, a także przyszłych czasów. Dlatego duch zdrowego zmysłu mówi: „Pozwól tym rzeczom przejść obok”.

Z tego powodu duch zdrowego zmysłu nie pozwala nam pragnąć bogactwa. Zdaje on sobie sprawę z tego, że zaledwie jeden na 20.000 z tych, którzy dążą do bogactwa, rzeczywiście je osiąga. Ponadto powiada, że ci, którzy zaspokoiili swą ambicję, znajdują jedynie rozczarowanie. Pogoń za bogactwem pozbawia ich możliwości cieszenia się nim. Nałogi niszczą przyjemność zadowolenia z bogactw. Duch zdrowego zmysłu twierdzi, że nie opłaca się marnować sposobności życia dla tych rzeczy, podczas gdy istnieją tak wielkie bogactwa przewidziane na teraz, a w przyszłości także największe ze wszystkich bogactw.

Duch zdrowego zmysłu zabrania nam dążenia do pozyskania aprobaty naszych bliźnich. Dla naturalnego człowieka jest właściwą rzeczą pożądanie aprobaty naturalnego człowieka. Uważamy to za właściwe; należy cieszyć się dobrą opinią. Ale Bóg powołał nas teraz, byśmy podążali drogą, która wymaga utraty uznania nas przez naturalnego człowieka. W najlepszym wypadku naturalny człowiek może nie być bardzo ... niedoskonały i z tego powodu — bracia — nie możemy spodziewać się jakiegось wysokiego czy właściwego uznania ze strony naturalnego człowieka. Dlatego po prostu w duchu zdrowego zmysłu pytamy: „Czym jest uznanie człowieka? Prawie w każdym przypadku oparte jest na niskich zasadach. Ci sami, którzy teraz z jakichś powodów mogą nas aprobować, wkrótce, stopniowo, mogą uznać nas za bardzo niemądrych, dlatego że przyjęliśmy ich pogląd na daną sprawę. To się nie opłaca. To nie jest mądre”. Duch zdrowego zmysłu zatem powie: „Pozostaw to w spokoju”.

Zdrowy zmysł wobec aspiracji społecznych

Duch zdrowego zmysłu nie pozwoli nam [przesadnie] poświęcać naszego życia dla rodziny według ciała. Zrobimy oczywiście to, co jest właściwe dla naszych rodzin. Lecz duch zdrowego zmysłu nie pozwoli nam uczynić naszą ambicją radości rodzinnej, a rodziny - celem życia. Dlaczego? Ponieważ duch zdrowego zmysłu rozumie, że ona jest jedynie czymś przejściowym. Gdy odpowiednio wypełnimy obowiązki wobec naszej rodziny, to będzie to wszystko, co słusznie może być od nas wymagane. Gdy czynimy więcej niż to, sprawa Boża ponosi szkodę. Szkodę ponoszą również nasze własne duchowe interesy. I dlatego następują nieszczęścia. A zatem duch zdrowego zmysłu powstrzymuje nas od tych wszystkich przykrości. Stale ukazuje nam coś lepszego i zachęca do dążenia w tym kierunku.

Duch zdrowego zmysłu sprawia, że nie pragniemy zaszczytów, jakie może dać ten świat. Są one zupełnie właściwe z naturalnego punktu widzenia, gdy są uzyskiwane we właściwy sposób, ponieważ człowiek cielesny dąży do stanowiska w rządzie, jakiegoś zaszczytnego stanowiska państwowego lub społecznego. Jest to całkowicie właściwe. Ale dla nas zabieganie o takie stanowiska byłoby wypaczeniem czegoś zdecydowanie lepszego. Bóg powołał nas do większego zaszczytu — zaszczytu panowania: 1) nad własnym ciałem, a gdy to zostanie zmanifestowane, 2) panowania nad wszelkim stworzeniem. Gdybyśmy teraz czynili własną wolę z powodu cielesnej ludzkiej woli, ludzkiej ambicji, to w rezultacie wyrzucilibyśmy miliony, by zdobyć jeden grosz. A to, z pewnością, nie byłoby zgodne z praktykowaniem ducha zdrowego zmysłu. Tak więc widzimy, że w związku z samolubstwem właściwym naturalnemu człowiekowi, duch zdrowego zmysłu każe nam pozostawić to na boku, gdyż to nam dużo nie da. Macie inną rzecz, po którą możecie sięgać, z bardzo cennymi klejnotami, jakie w niej możecie znaleźć. Ona wzbogaca nas bardziej niż możemy to sobie wyobrazić — obecnie nawet jako nowe stworzenie.

Zdrowy zmysł przestrzega nas przed popełnianiem błędów

Widzimy zatem, że duch zdrowego zmysłu powstrzymuje nas od wszystkiego, co może przeszkadzać ważniejszym interesom Boga, innych i nas samych. Z tego powodu jest to bardzo wybitna cecha, jaką powinien mieć lud Boży. Jak wielu z nas mogłoby uniknąć w życiu licznych błędów, gdybyśmy rozwijali ducha zdrowego zmysłu? Ileż osób, zamężnych i żonatych, popełniło wielki błąd? Dlaczego? Ponieważ nie mieli ducha zdrowego zmysłu, który pomógłby im w wyborze partnera. Nie pozwolili mu wypowiedzieć się, czy jakikolwiek partner był w ogóle potrzebny. Nie poddając się wpływowi ducha zdrowego zmysłu uczynili rzeczy, które nie powinny być uczynione, i sprowadzili na siebie nieszczęścia i rozpacz.

Dotyczy to nie tylko małżeństw, ale także interesów. Ile błędów popełniono z powodu braku ducha zdrowego zmysłu, przeceniania własnych zalet i słabego dostrzegania stojących na drodze przeszkód. Rzeczy te, z powodu braku ducha zdrowego zmysłu, stały się przyczyną zaniedbań. Niektórzy z nas doznali mniejszego lub większego niepowodzenia, ponieważ nie ocenili siebie właściwie - nie przyjęli Boskiego sposobu patrzenia na siebie. Duch zdrowego zmysłu powstrzyma nas od pomyłek nie tylko w odniesieniu do grzechu, światowości i zaniedbań, lecz także od przypadkowych potknięć na drodze do sukcesu.

Jest dosyć duża różnica między pomyłkami a zaniedbaniami.

ZANIEDBANIE - omieszkanie, niezrobienie czegoś (jak niedotrzymanie obietnicy); stan zaniedbania czegoś.

POMYŁKA - błędzenie w znajomości, postrzeganiu, opinii lub sędzie; popełnienie niezamierzonego błędu.

Odpowiednio do stopnia posiadanego przez nas świętego Boskiego usposobienia, Boskiego punktu widzenia spraw i pojęcia, jakimi rzeczywiście są rzeczy (a nie jakimi się wydają), będziemy wielokrotnie chronieni od popełniania pomyłek. Duch zdrowego zmysłu pomaga nam unikać błędów, pomyłek i zaniedbań. Pobudza do walki z nimi i czyni je coraz rzadszymi.

To jest ta strona negatywna. A teraz chciałbym też zwrócić waszą uwagę na korzyści pozytywnej strony.

Duch zdrowego zmysłu nie tylko pokazuje nam czego nie czynić i w co nie wierzyć, lecz także wskazuje co czynić i jak czynić. Dlatego jest on oczywiście cechą korzystną. Jak dostrzegamy pomyłki, kłopoty i cierpienia będące wynikiem braku ducha zdrowego zmysłu, podobnie możemy dostrzec dobro pochodzące z jego praktykowania. Duch zdrowego zmysłu daje nam właściwe spojrzenie na wszystko. Dlatego w odniesieniu do ziemskich rzeczy, jako mniej wartościowych od niebiańskich, zawsze będziemy opowiadać się po stronie niebiańskich a nie ziemskich, a duch zdrowego zmysłu zamiast rozwijać ludzkie skłonności, będzie skupiał się na skłonnościach duchowych i duchowych aspiracjach. Będzie dążył do coraz większego wzrostu w wierze, która posiada właściwą ocenę rzeczy, oraz do polegania sercem na Bogu i Chrystusie (tak jak przedstawieni są w Piśmie Świętym w swej istocie, charakterze i czynach).

NASZE ASPIRACJE

Duch zdrowego zmysłu zatem obdarzy nas aspiracjami do tej wspaniałej wystawionej przed nami nadziei — błogosławionej nadziei: „Błogosławiąc błogosławić ci będę, a rozmnażając rozmnożę nasienie twoje, jako gwiazdy niebieskie, i jako piasek, który jest na brzegu morskim; a odziedziczy nasienie twoje bramy nieprzyjaciół swoich. I błogosławię będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi, dlatego, żeś usłuchał głosu

Mego” (1 Moj. 22:17,18). Duch zdrowego zmysłu sprawi, że uchwycimy się tych obietnic całą siłą naszych uczuć i czyniąc je celem naszych starań podporządkujemy im wszystko w życiu. Duch zdrowego zmysłu pozwoli nam być coraz silniejszymi i w coraz większym stopniu panować nad sobą i kontrolować siebie zgodnie z tym zmysłem. Będzie nas stale pobudzał do nieugiętości i niezłomności, stałego obfitowania w dobro bez względu na przeszkody.

Pozwoli nam na właściwą pobożność wobec naszego Ojca w niebie i Pana Jezusa Chrystusa, właściwą miłość do bliźnich, a także właściwą miłość bezinteresowną wobec Boga, Chrystusa i braci oraz świata. Duch zdrowego zmysłu, pokazując nam nasze wady, braki, zaniedbania i słabości, utrzyma nas w postawie pokory, która pozwoli nam zachować nasze stanowisko. Powstrzyma nas od rzeczy, prowadzących do zaniedbań.

Duch zdrowego zmysłu powstrzyma nas jednak od takiej niskiej oceny samych siebie, jaka utrudniałaby nam czynienie tego, co możemy zrobić. Pomaga i pozwala on jak najlepiej wykorzystać to, co w nas jest, dla chwały Boga, naszej własnej korzyści i korzyści drugich. Podtrzymuje w nas pragnienie stałego akceptowania nas przez Boga, ponieważ Jego aprobata jest właściwą, opartą na słusznych zasadach i najbardziej pożądaną. Dlatego będzie nas uczył jak być odważnymi, wiernymi i oddanymi zasadom, za którymi Bóg stoi, ze względu na ostateczne zwycięstwo tych zasad. W coraz większym stopniu będzie on nam pomagał w kierowaniu naszych działań tam, gdzie przyniosą obfite owoce dla Boskiej chwały i naszej korzyści, a nie tam, gdzie przeciwnik będzie starał się je wykorzystać.

Zamiast wytrwale zasadać nasze uczucia na zachowywaniu ludzkiego życia, będziemy zachęceni do pragnienia podtrzymywania naszego życia jako nowe stworzenia, tak, abyśmy wkrótce mogli osiągnąć chwałę [zaszczyty Królestwa]. Duch zdrowego zmysłu nakaze postawić na pierwszym miejscu sprawy duchowe, i we wszystkich rzeczach starać się realizować te błogosławione i święte ambicje. Sprawi, że zajmiemy się naszymi własnymi sprawami. Nasze sprawy są bardzo szczególnie: uczynić nasz wybór i powołanie pewnymi; również pomagać naszym braciom, a następnie pomóc światu ludzkości w dojściu do stanu, w którym pomoc taka mogłaby być jemu udzielona. Takie jest nasze zadanie. Wystarczy, by to pochłonęło naszą uwagę, a wówczas duch zdrowego zmysłu zajmuje nas naszymi własnymi sprawami, utrzymując z dala od spraw innych ludzi. Sprawia, że nasze ręce są tak pełne, że nie mogą się zająć sprawami innych ludzi. Ilu ludzi popada w kłopoty, które sami na siebie sprowadzili. On nas od tego powstrzyma i pobudzi do czynienia tego, co Bóg chce, abyśmy czynili.

Duch zdrowego zmysłu pomoże nam właściwie ocenić i kierować naszą rodziną oraz cenić rodzinę i uznać nasze miejsce w Boskiej rodzinie. Będzie działał w ta-

kim kierunku, by wszystko uczynić radosnym. Dlatego będzie nam nakazywał, że jako lud Boży powinniśmy stale studiować Jego Słowo, że Jego dzieło powinno być przedmiotem naszych ciągłych zabiegów, że powinniśmy dążyć do społeczności z osobami, które są takimi, jakim jest On, że w każdy możliwy sposób powinniśmy dążyć do rozwijania i kształtowania nowego stworzenia, by w ten sposób posiadać bogactwa i chwałę, jakich duch Boży w słusznym czasie udzieli wiernym.

Duch zdrowego zmysłu będzie skłaniał nas do rozwijania podobieństwa do Boga. Sprawi, że będziemy wzrastali w podobieństwie do naszego Ojca i naszego drogiego Odkupiciela. Sprawi, że będziemy wzrastali jak wszyscy ci, którzy są tacy jak On, i w ten sposób duch zdrowego zmysłu w coraz większym stopniu będzie równoważył nasze charaktery. Duch zdrowego zmysłu pomoże nam właściwie oceniać siebie i właściwie kierować sobą przez ducha Bożego.

POSTAWA WOBEC NIESZCZĘŚĆ

Założenie, że ludzie światowi czerpią z tego życia wszystko co najlepsze, jest całkowicie błędne. Tak nie jest! Cieszymy się, że w jakimś stopniu korzystają z tego świata. Cieszymy się, bardzo się cieszymy, że to czynią. Uznajemy to. Lecz w zamian za wszystko to, z czego my rezygnujemy — czy to z przyjemności, wygody, przyjaźni, czy czegokolwiek innego — Bóg daje nam stokrotnie już w tym życiu (Mat. 19:29). Jeśli lud Boży idzie za głosem zdrowego zmysłu, korzysta lepiej z tego wszystkiego.

Tak więc, bracia, duch zdrowego zmysłu pozwala nam właściwie traktować nieprzyjemne doświadczenia, jakie spotykają nas w życiu. Biednego świata nie można winić, gdy traci wszystko. Przeżywa wtedy straszne chwile i nasze serca są w stanie mu współczuć. Jest to jego wszystko, co posiada. Tak jak nie możemy winić dziecka, które rozpacza po utracie jedynej zabawki jaką posiada, tak też nie możemy dziwić się biednemu światu, który ma swoje zabawki, że serce jego jest pełne smutku, gdy te zabawki ulegają zniszczeniu, ponieważ jest to jedyna rzecz, jaką posiada.

Lud Boży doznaje smutku. „Przez wiele ucisków musimy wejść do królestwa Bożego” (Dz. Ap. 14:22). Przeżywamy zatem doświadczenia, w których tracimy wiele rzeczy — wiele ziemskich związków i nadziei, które przyniosły rozczarowanie. Lud Pana napotyka różnego rodzaju trudności i opozycję, z którymi musi się borykać. Na jego drodze znajdują się cierpienia i trudy. Zmęczenie ciała i umysłu, smutek serca i ból ciała. Występują one w przelewającej się mierze w ziemskich sprawach drogich dzieci Bożych. Mamy też cierpienia, które przychodzą od Ojca w naszym ofiarowaniu się, lecz poprzez ducha zdrowego zmysłu daje nam On właściwe spojrzenie na sytuację, tak, że (w przeciwieństwie do świata) nie jesteśmy przez nie zni-

szczeni. Duch zdrowego zmysłu najpierw pomaga nam spojrzeć na nie we właściwym duchu, uznając, że taką jest wola Pana. Potem duch zdrowego zmysłu pokazuje, że wola Pana jest najlepsza. Lepsze jest uległe poddanie się tym przeciwnościom.

W miarę dalszego wzrostu rozpoznaje on, że wszystkie rzeczy są jedynie lekkim uciskiem, który trwa tylko przez chwilę i przyniesie wieczną chwałę (2 Kor. 4:17). Spoglądanie na rzeczy ziemskie spowoduje straty. W związku z tym, duch zdrowego zmysłu ujawnia, że w te cierpienia wkładamy tylko niewielki wysiłek, by w zamian uzyskać coś znacznie cenniejszego; dlatego powinniśmy się radować. Najpierw jest to poddaniem się, później pokojem i ostatecznie staje się radością.

W ten sposób duch zdrowego zmysłu nie pozwala nam zniechęcać się, poddawać się i ponieść stratę, ponieważ nadzieja najpierw uczy nas poddania się z rezygnacją, następnie napełnia nas pokojem i ostatecznie radością, wiedząc, że ucisk rodzi cierpliwość, a doświadczenie nadzieję, a nadzieja nie zawstydzą, ponieważ miłość Boża wylewana jest przez Ducha Świętego, czyli zdrowy zmysł, który jest nam dany (Rzym. 5: 3-5). Widzimy zatem, że pomaga on każdemu z nas indywidualnie w każdej sytuacji życia, jaka nastąpi.

POSTAWA WOBEC NASZYCH ZWIĄZKÓW

Z Bogiem

Duch zdrowego zmysłu jest także pożyteczny w naszym związku z Bogiem. Bóg jest naszym Ojcem. Mamy wobec Niego pewne obowiązki. Bardzo właściwe jest uznanie naszego stosunku do Niego, ufanie Mu, miłowanie i czczenie Go, a także posłuszeństwo wobec Niego. Są to cztery szczególne łaski synostwa.

Duch zdrowego zmysłu wskazuje dlaczego rzeczy te są właściwe. Ufność jest potrzebna z powodu naszych braków i ułomności oraz Jego absolutnej niezawodności pod każdym względem. Cześć jest rzeczą właściwą z powodu majestatu Jego osoby, charakteru Jego planu i postępowania. Miłość jest właściwą z powodu dobra, jakie nam świadczy oraz z powodu dobra, jakim Bóg jest. Posłuszeństwo jest właściwe, ponieważ Jego zasady zawsze są najlepsze i prowadzą do pokoju, i dlatego przestrzeganie tych zasad zawsze jest dla Jego chwały i dla naszego dobra. Widzimy zatem, że duch zdrowego zmysłu kształtuje w nas właściwy stosunek do Ojca i pobudza nas do trwania w tej postawie.

Z Jezusem

To samo dotyczy naszego drogiego Odkupiciela. On jest naszym starszym bratem i Najwyższym Kapłanem — naszym Sędzią. Wszystkie te relacje wymagają pewnej reakcji z naszej strony. Powinniśmy je uznać, wejść w harmonię z nimi i poddać się im. W ten sposób okazemy zadowolenie serca, pochodzące z naszej właściwej reakcji wobec Niego i Jego związków z nami oraz

odbierzemy błogosławieństwa, jakie są naszym udziałem z Jego błogosławionej służby wobec nas. Duch zdrowego zmysłu dyktuje nam w ten sposób, jak powinniśmy postępować wobec Niego pod tym względem.

Z braćmi

To samo dotyczy, bracia, naszych wzajemnych stosunków. Duch zdrowego zmysłu jest tutaj elementem dominującym. Jak i kiedy oraz dlaczego coś robić albo czegoś nie robić. We wszystkich relacjach, w jakich się znajdujemy, czy w społeczności, czy nauczaniu, czy naprawianiu i strofowaniu (jeśli nasze stanowisko to usprawiedliwia, bez względu na zależności), duch zdrowego zmysłu wskaże zasady mające tu zastosowanie. Podejmowane czynności powinny być wykonywane i rządzone zgodnie z tą zasadą tak, abyśmy je odpowiednio realizowali.

Błędem jest przypuszczenie, że duch zdrowego zmysłu prowadzi do wzajemnych przykrości między nami, jednostkami czy w zborach. Większość powstających w zborach trudności jest wynikiem braku ducha zdrowego zmysłu. Mądrość Jehowy z czasem rozwiąże wszystkie problemy w naszych relacjach zborowych, jeśli tylko Mu je przedstawimy. Jest to nasz udział w tych sprawach. Musimy przyjąć ducha zdrowego zmysłu.

Tak więc starszy, który pozwala, by jego postępowaniem rządziły zasady umysłu Pańskiego, odnośnie jego obowiązków, utrzyma siebie dokładnie tam, gdzie powinien być i okaże się wielkim błogosławieństwem, a w ten sposób zdobędzie dla siebie znaczną nagrodę w chwale. Z drugiej strony natomiast, brak ducha zdrowego zmysłu będzie pobudzał w nim pragnienie błyszczenia i zachęcał do manipulowania różnego rodzaju własnymi błędami. Szatan powie mu, że powinien być podziwiany jako elokwentny mówca.

Duch zdrowego zmysłu, kierujący starszym zborowym pokaże, że nie może on panować nad Boskim dziedzictwem, że ma być takim jak drogi Odkupiciel — nie mówić od siebie, lecz podawać to, czego dowiedział się od Ojca przez ustanowione i używane przez Niego przewody. Duch zdrowego zmysłu powstrzyma więc starszego od panowania nad dziedzictwem Bożym i nie pozwoli zborowi na umożliwienie starszemu takiego postępowania. Bracia, we wszystkich możliwych doświadczeniach zborowych zachowamy właściwe stanowisko, jeśli posiadziemy umysł Jehowy i podporządkujemy mu nasze myśli.

Ze światem i naszymi wrogami

Duch zdrowego zmysłu skłoni nas także do zajęcia właściwego stanowiska wobec świata. Pozwoli nam lepiej rozumieć świat. Sprawí, że nie będziemy oczekiwać od świata zbyt wiele, ponieważ informuje nas o jego deprawacji. Pomoże nam zapierać się światu i poświęcać się tak, by świat mógł odnieść błogosławieństwo. Tak więc duch zdrowego zmysłu będzie pobudzał nas do dawania światu świadectwa o nadchodzącym do-

brym Królestwie oraz o tym, co dotyczy sprawiedliwości. Pomoże nam w naszym stosunku do świata ludzkości, dając nam trzeźwe, zrównoważone spojrzenie na to, jakie jest nasze stanowisko wobec niego, co mamy czynić oraz czego unikać w naszych stosunkach z nim.

Pozwoli nam właściwie zapatrywać się na to, jak powinniśmy zachowywać się wobec naszych nieprzyjaciół. Będzie pobudzał nas do właściwego postępowania wobec nich. Nie będzie spodziewał się zbyt wiele. Będzie pamiętał, jak szatan działa na nich, szczególnie w kierowaniu nimi przeciwko nam. Pomoże nam pamiętać, że są zdeprawowani, co sprowadza na nich ucisk, a nam pozwala zrozumieć, że szkodzą sami sobie. To umożliwi nam zachowanie właściwie wyważonego spojrzenia na naszych wrogów i napełnienie się uprzejmością wobec nich, w miarę napotykanych sposobności.

Duch zdrowego zmysłu pomoże nam także zachować właściwy stosunek do obecnego złego świata, jego rządów oraz organizacji religijnych i przemysłowych. Uczy on nas, że nie jesteśmy obywatelami tego świata, lecz obcymi. Pozwoli nam postępować tak, jak szanujący prawo obywatele i odsunie wiele rzeczy, które byłyby zupełnie dla nas właściwe, gdybyśmy zapomnieli, że jesteśmy obcymi, a jako tacy powinniśmy się wstrzymać od nich. Nie dopuści, abyśmy stali się proniemieckimi, proalianckimi, czy też zwolennikami czegokolwiek w tym świecie. Pozwoli nam trzymać się z dala od ruchów reformatorskich. Pozwoli nam trzymać się z dala od ruchów politycznych lub społecznych i nie kierować naszych działań w sferę, w której szatan chciałby je wykorzystać.

Duch zdrowego zmysłu będzie trzymał nas z dala od popierania babilonizmu i umożliwi unikanie go jako takiego. Duch zdrowego zmysłu pomoże nam pamiętać, że jesteśmy obcymi i pielgrzymami, cudzoziemcami w obecnych sprawach. Tak więc duch zdrowego zmysłu ciągle przypomina nam o wielkim rezultacie planu Pana i zachowa nas we właściwej harmonii we wszystkich związkach życiowych wobec nas samych, wobec Boga, Chrystusa, braci i świata, wobec nieprzyjaciół i obecnych systemów społecznych.

Pomoże nam także utrzymać we właściwej równowadze nasze relacje rodzinne. Nie pozwoli mężowi stać się tyranem, a żonie głową domu, rodziców nauczy uznawania potrzeb dzieci, a jednocześnie umożliwi im właściwie określić granicę między obowiązkiem a ofiarą, by w ten sposób nie angażować się zbyt w sprawy rodziny. Tak więc Bóg pod każdym względem posiada właściwe spojrzenie na to, co należy czynić. Nasz Ojciec bardzo pragnie udzielić nam tego spojrzenia.

NABYWANIE ZDROWEGO ZMYŚLU

Mam jeszcze tylko pięć minut. Chcę krótko powiedzieć na temat jego nabywania:

Uznajemy za rzecz oczywistą, że nie może go zdobyć świat, a zatem musimy wyjść ze świata we wstępnym kroku usprawiedliwienia oraz stanowczym kroku spłodzenia z ducha i poświęcenia. W ten sposób Bóg, przez udzielenie Ducha Świętego przyjmuje nasze poświęcenie tak, byśmy mogli otrzymać zdrowy zmysł. Posiadanie tego Ducha Świętego uzdalnia nas do przyjęcia punktu widzenia Boga. Jak to się rozwija? Przez ćwiczenie, zgodnie z następującymi trzema etapami.

Pierwszym krokiem jest stała medytacja o Boskich myślach. Duch zdrowego zmysłu bowiem jest po prostu Boskim spojrzeniem na wszystko. Zasady dotyczące wiary i modlitwy, jakie posiada Bóg, są elementami składowymi ducha zdrowego zmysłu, a one nakazują rozmyślanie — rozmyślanie, i jeszcze raz rozmyślanie o Boskich myślach, doktrynach, przepisach, obietnicach, napomnieniach, historiach i typach dobrego Słowa Bożego, stałe napełnianie się wszelką mądrością, duchowym zrozumieniem i wiedzą, i w ten sposób, w miarę jak wzrastamy w tej chwalebnej znajomości Boga, przyjmujemy coraz więcej z Jego zapatrywań. A to jest pierwszą rzeczą, jaką należy wykonać (2 Kor. 8:7).

Drugim krokiem jest uczynienie tych myśli naszymi własnymi; nie tylko treścią głowy, ale i serca. Przyjmujemy Boskie spojrzenie na wszystko jako właściwe i odpowiednie spojrzenie dla nas. To jest drugi element. Jeśli pragniemy ducha zdrowego zmysłu, nie tylko musimy nauczyć się tego, jakie te myśli są, lecz także życzliwie wejść z nimi w harmonię. Dostrzegamy ich stosowność i musimy rozpoznać ich użyteczność oraz słuszność, więc dlatego sięgamy po nie i czynimy je częścią nas samych.

Trzecim krokiem jest: W każdej sprawie życia, w każdej okoliczności i w każdej sytuacji jakie nas spotykają, zatrzymajmy się i pomyślmy o zasadach mających w tej sytuacji zastosowanie; zasadach prawdy, sprawiedliwości, miłości i mocy. Pod ich kierunkiem postępujemy tak, jak wskazują te zasady, aby gdy jesteśmy wystawieni na pokusę, odstąpić od niej.

Każdy, kto czyni tę trzecią rzecz otrzymuje owoce dwóch poprzednich i w ten sposób, w coraz większym stopniu, przejawia to dobrze zrównoważone usposobienie, jakie daje duch zdrowego zmysłu, a które coraz bardziej przygotowuje go do chwały, czci i życia wiecznego, coraz pełniej czyniąc go takim, jakim Bóg chce, by był — dziedzicem Boga, uczestnikiem chwalebego Królestwa Chrystusa z jego nagrodami, przywilejami i błogosławieństwami przez całą wieczność. Amen!
PT'91,50.

Sprawozdanie Brata Nielsena z podróży do Niemiec

DROGI BRACIE HEDMAN: Łaska i pokój w drogim imieniu Jezusa! Przede wszystkim pragnę podziękować Niebiańskiemu Ojcu za udzielenie mi błogosławionej sposobności służenia braciom w Niemczech, ponieważ była to ich pierwsza prawdziwa konwencja epifaniczna. Oczekiwałem jej z wielkim napięciem.

Mój plan został zmieniony z 20-23 lipca na 1-2 czerwca, ponieważ czas ten był bardziej dogodny dla braci, gdyż wielu z nich pragnęło uczestniczyć w polskich konwencjach od 29 czerwca do 17 lipca. Tak więc wyjechałem pociągiem ze Skjern w **piątek 31 maja** o godzinie 9.⁰⁶, a o 19.⁰¹ przybyłem do Wuppertalu (po około dziesięciu godzinach podróży).

Zostałem serdecznie powitany przez pielgrzyma pomocniczego br. Czesława Obajtkę (z Francji) i br. Janusza Puzdrowskiego. Wtedy po raz pierwszy spotkałem br. Obajtkę, który miał być moim tłumaczem na konwencji. Zostałem zabrany do domu brata i siostry Puzdrowskich, gdzie w czasie konwencji przebywali także brat i siostra Obajtkowie.

Pierwszy dzień konwencji

Konwencja rozpoczęła się następnego ranka o 10.⁰⁰ modlitwą poranną i powitaniem przez ewangelistę, br. P. Skrobana. Wtedy zostałem serdecznie powitany, a mała dziewczynka wręczyła mi piękny bukiet kwiatów. Rozpocząłem od tradycyjnego przekazania pozdrowień miłości, a temat mojego pierwszego wykładu brzmiał: „Deszcz a dwie formy królestwa Bożego” na podstawie 5 Moj. 32:1,2. O godzinie 12.³⁰ brat Obajtek wygłosił wykład na temat „Jakim jest nasz język?”

O godzinie 18.⁰⁰ przedstawiłem następny wykład, na temat chrztu, zatytułowany „Noszący krzyż” w oparciu o Mat. 16:24. Po pieśniach i modlitwie na zakończenie udaliśmy się do restauracji, gdzie spożyliśmy wyśmienity obiad. Następnie pojechaliśmy do domu rodziny Stefańskich, gdzie pewien młody brat został ochrzczony przez zanurzenie. Po chrzcie udaliśmy się ponownie na salę konwencyjną, gdzie spędziliśmy pół godziny na społeczności, wzajemnym pozdrawianiu i śpiewach.

Pięciu braci z grupy „Wolnych” uczestniczyło w całej konwencji i było w stosunku do nas bardzo życzliwymi. Jedna z ich sióstr przyniosła ze sobą elektryczne organy, a chór złożony z ich i kilku naszych braci śpiewał piękne pieśni. Bracia z grupy „Wolnych” przynieśli też mikrofony i głośniki. Wierzę, że nasz Pan pobłogosławi ich za te uczynki miłości.

Spotkałem kilka drogich twarzy, które znałem z mojej podróży do Polski sprzed dwóch lat. Tym razem nasza społeczność była bliższa, gdyż wielu z nich całkiem nieźle mówi po niemiecku (w języku, który ja znam bardzo dobrze). Późnym wieczorem cieszyliśmy się społecznością w domu rodziny Puzdrowskich, rozma-

wiając na przemian w języku angielskim i niemieckim.

Drugi dzień konwencji

W niedzielę, 2 czerwca, pojechaliśmy na salę konwencyjną i tak samo mogliśmy rozpocząć o godzinie 9.⁰⁰ modlitwą poranną. Wtedy wygłosiłem pierwszy w tym dniu wykład pod tytułem „Badanie”. W wykładzie tym próbowałem (między innymi) wyjaśnić to, co naprawdę miało miejsce przy i po śmierci naszego drogiego Pastora — tego wiernego i mądrego sługi, człowieka z kałamarzem z Ezech.9, któremu kazano przejść przez całe miasto i poznać czoła wszystkich tych, którzy ubolewali nad złem występującym w Jeruzalemie, tego samego, który przed śmiercią powiedział do swego Mistrza: „Uczyliem tak, jakoś mi rozkazał”.

Po wykładzie odbyło się zebranie świadectw. Gdy konwencja zbliżyła się ku końcowi, mój ostatni wykład zatytułowany był „Bądź przykładem” na podstawie 1 Tym. 4:12, po czym na zakończenie odbyła się uczta miłości.

Brat Obajtek był cierpliwym i zdolnym tłumaczem. Bracia przez głosowanie poprosili o przekazanie ich miłości dla Ciebie i Domu Biblijnego, braci w Skandynawii i dla wszystkich braci, z którymi będę miał społeczność. W tych pięciu wykładach uczestniczyło odpowiednio 78, 78, 79, 80 i 80 osób. W przerwach między wykładami bracia postarali się o herbatę, kawę i smaczne ciasteczka upieczone przez siostry.

Przed odjazdem bardzo serdecznie pożegnałem się z braćmi z grupy „Wolnych”; zapewni mi, że cieszą się z tej konwencji. Byłem szczególnie szczęśliwy, gdy jeden z nich objął mnie i powiedział, że cieszy się, iż otrzymał pewne nowe myśli i informacje, których wcześniej nie posiadał.

Spotkanie i społeczność pokonwencyjna

Zamierzałem wyjechać we wtorek rano, ale musiałem obiecać, że pozostanę aż do środy. Serdecznie pożegnaliśmy brata i siostrę Obajtek. Powiniennem wyjechać w środę, ponieważ w domu czekało na mnie dużo pracy, ale zostałem przekonany, by pozostać jeszcze przez środę, ponieważ wieczorem miało odbyć się zebranie tygodniowe i brat Puzdrowski zaproponował, bym wygłosił jeszcze jeden wykład. On i jeszcze jeden brat mówią trochę po angielsku. Powiedziałem wykład na temat „Wejście do ziemi świętej” z mieszaniną angielskiego, niemieckiego i polskiego; myślę, że bracia zostali ubłogosławieni zrozumieniem całej lekcji, która jest wspaniałym obrazem. Wyjechałem w czwartek wczesnym rankiem i przybyłem do Skjern około dziesięć godzin później. Pragnę zakończyć moje sprawozdanie zapewnieniem o ocenie i wdzięczności, jaką żywię względem Niebiańskiego Ojca za błogosławione przeżycia, udzielone

mi przez Niego. Pragnę także dodać, że według mnie bracia bardzo dobrze poradzi sobie ze wszystkimi sprawami. Będziemy modlić się o dalsze doświadczenia

dla nich w ich wspólnej pracy i rozwoju ich zborów.

Twój Brat z Jego łaski,
Julius Nielsen [przedstawiciel i pielgrzym], Dania

Sprawozdanie Brata Geralda Herziga z podróży po Europie

(22 czerwca — 17 lipca 1991)

DROGI Bracie Hedman: Łaska i pokój! Z wielką radością składam Ci sprawozdanie z mojej ostatniej podróży do Europy. Towarzyszyła mi córka Barbara i przeżyliśmy bardzo radosne chwile. **19 czerwca** spotkaliśmy się na międzynarodowym lotnisku Newark, by udać się do Kopenhagi w Danii skandynawską linią SAS. Nasz lot zaplanowany był na 18.⁴⁰, mieliśmy więc czas odpocząć przed wejściem na pokład. O godz. 18.⁰⁰, przygotowując się do podróży, oboje wypiliśmy po dwie filiżanki mocnej czarnej kawy.

Kilka miesięcy przed podróżą kupiłem książkę pod tytułem „Przewycięzanie stref czasowych”. Kawa była jednym z czynników wymienionych w książce. Gwarantowano, że jeśli postąpi się dokładnie tak, jak podaje książka, nie będzie odczuwać się wielkich lub żadnych skutków spowodowanych szybkim przekraczaniem sześciu stref czasu. Barbara i ja zastosowaliśmy się dokładnie do wskazówek, a nagrodą było nie odczuwanie żadnych objawów „zmęczenia z powodu zmiany strefy czasu”. Byliśmy zmęczeni, ponieważ nie spaliśmy przez prawie 24 godziny, ale nie było żadnych innych objawów, takich jak dezorientacja, senność po przyjeździe na miejsce przeznaczenia, bóle głowy czy gorączka. Po przylocie do Kopenhagi czuliśmy się bardzo dobrze i było tak przez cały okres naszego pobytu w Europie, a nawet w czasie lotu powrotnego do USA.

Lot z Newark do Kopenhagi trwał ponad siedem godzin. Kontynuowaliśmy naszą podróż, gdy o 10.⁵⁰ wyjechaliśmy z Kopenhagi do Billund w Danii (około 45 mil [70 km] do domu brata Nielsena w Skjery). Pielgrzym br. Nielsen [nasz przedstawiciel w Danii] spotkał się z nami w Billund z kwiatami dla Barbary i zabrał nas do swego wspianego domu. Gdy przybyliśmy do Skjern była już godzina 12.⁴⁵. Ogólny czas bez snu wyniósł ponad 30 godzin, ponieważ plan nie przewidywał żadnych drzemek aż do godziny 21.⁰⁰-22.⁰⁰ (tj. czasu przybycia do celu). **Konwencja w Skjern**

Pierwszy dzień konwencji w Skjern zgromadził 25 braci. Miałem przywilej służyć wykładami zarówno rano, jak i po południu. Tematem przemówienia porannego było „Cóż jest w ręce twojej?”, a popołudniowego - „Tajemnica Pana”.

W drugim i ostatnim dniu konwencji w Skjern uczestniczyło tyle samo osób, i znowu służyłem dwoma wykładami. Tematami były: „Podnieście chorągiew do narodów” i „Boska troska o Jego lud w przyszłych

Wiekach”. Byliśmy pod dużym wrażeniem ducha Pana promieniującego od braci w Danii.

Po konwencji kilka dni spędziliśmy przy różnych okazjach z przyjaciółmi w błogosławionej społeczności. **24 czerwca** zawieziono nas do North Bork na wybrzeżu Morza Północnego. Byliśmy gośćmi braterstwa Vendelbergów. Jechaliśmy na tylnym siedzeniu ich samochodu. Za nami jechały dwa inne samochody prowadzone przez braci Nielsena i Odd Ericksena z Norwegii. Wszyscy zostali zaproszeni na kolację do letniego domku Vendelbergów, i tak zakończył się wspniany dzień.

25 czerwca zostaliśmy znowu zaproszeni na „wycieczkę na zachód” do Lemvig (gdzie mieszka siostra brata Vendelberga), a potem dalej w górę wybrzeża do Thyboron. W czasie pobytu w Lemvig odwiedziliśmy siostrę Agnete Bjornlund, która podała kawę i duńskie ciasteczka. Towarzyszyła także Barbarze i mnie, gdy schodziliśmy po stu dwudziestu stopniach prowadzących w dół do niżej położonej części miasta. Na górnym wybrzeżu odwiedziliśmy kilka cmentarzy poświęconych marynarzom zaginionym na morzu. Brat Vendelberg zaprowadził nas także do wyrzeźbionego przez siebie pomnika, upamiętniającego zatonięcie dwóch brytyjskich statków i zaginięcie ich załóg w wyniku niemieckich działań wojennych.

26 czerwca brat Nielsen musiał odwiedzić siostrę Kryger (cielesną siostrę brata Krygera, poprzedniego przedstawiciela ŚDRM w Danii) do jej domu w Randers, więc pojechaliśmy z nimi. Brat Nielsen zabrał nas na kilka pieszych wycieczek wokół oraz w samym Skjern. Wszystko to było dla nas bardzo radosne.

Podróż do Polski

27 czerwca był okazją by poczynić przygotowania do podróży do Polski i bardzo dobrze go wykorzystaliśmy. Następnego ranka poleciliśmy liniami Maersk do Kopenhagi, a następnie o 10.²⁵ odlecieliśmy z Kopenhagi do Warszawy w Polsce, przybywając do Warszawy o godz. 11.⁴⁰. Na lotnisku powitał nas pielgrzym brat Piotr Woźnicki [nasz przedstawiciel w Polsce], brat Feliks Kucharz i jego rodzina. Dwie małe dziewczynki ofiarowały Barbarze i mnie kwiaty oraz ciepło przywitały po angielsku.

Z lotniska udaliśmy się do Hotelu Europejskiego w Warszawie, gdzie zatrzymaliśmy się na kilka dni trwania konwencji w tym mieście. Już po godzinie odpoczynku brat Woźnicki i brat Zdzisław Kozłowski po-

wrócili, by zabrać nas na kolację do domu brata Woźnickiego (i jego żony siostry Teresy). Radością było ponowne spotkanie siostry Teresy i pierwsze spotkanie z siostrą Darią Kucharz. Po kolacji zostaliśmy odwiezieni do hotelu (naszym kierowcą znowu był brat Kozłowski, który był nim jednocześnie podczas całego naszego pobytu w Polsce).

Konwencja w Warszawie

Pierwszego dnia konwencji w Warszawie mówiłem na temat „Jeremiasz — przykład pobożnej odwagi”. Uczestniczyło 570 braci. Po południu zwiedziliśmy pałac w Wilanowie, nie opodal Warszawy. Oprócz braci Woźnickiego i Kozłowskiego pojechało tam także kilku innych braci: brat Feliks i siostra Daria Kucharz, a także brat i siostra Gadomscy z Tuluzy we Francji. Tak, jak każdy pierwszy dzień polskich konwencji był to dzień powitań. Kilkoro małych dzieci (dziewczynek i chłopców) witając nas w naszych ojczystych językach podarowało kwiaty braterstwu Woźnickim, braterstwu Gadomskim oraz Barbarze i mnie. Odpowiedziałem przekazaniem miłości i pozdrowień chrześcijańskich ze Stanów Zjednoczonych, a szczególnie od brata Hedmana.

W niedzielę **30 czerwca** tematem mojego wykładu były „Złote jabłka”, a uczestniczyło 520 osób. Później brat Woźnicki poprowadził nas i innych na pieszą wycieczkę po Starym Mieście Warszawy. **1 lipca** mój temat nosił tytuł „Gwiazdzisty wszechświat”. Po uczcie miłości udaliśmy się w drogę do Lublina i tam bracia zatroszczyli się o nasze wszystkie potrzeby.

Inne konwencje w Polsce

Poza Warszawą służyliśmy w pięciu miejscowościach: Lublinie, Paarach, Leżachowie, Katowicach i

Poznaniu. Pierwszego dnia każdej konwencji byliśmy witani przez śliczne dzieci bukietami pięknych kwiatów. Szczególnie ocenialiśmy słowa powitania w języku angielskim. Odpowiadałem podziękowaniami, przekazując wszystkim zgromadzonym Twoją chrześcijańską miłość i pozdrowienia. Każda konwencja kończyła się ucztą miłości i przegłosowaniem ich uczuć oraz pozdrowień do wszystkich w Stanach Zjednoczonych.

Na konwencji w Warszawie wygłosiłem trzy wykłady przy udziale około 570 osób. W Lublinie przedstawiłem trzy tematy przy udziale 450 braci. W Paarach i Leżachowie wygłosiłem po pięć wykładów przy udziale kolejno 490 i 400 osób. W Katowicach służyłem trzema wykładami przy udziale 620 osób, a w Poznaniu na trzech wykładach obecnych było po 800 braci.

42 osoby zostały ochrzczone (21 braci i 21 siostr). W sumie wygłosiłem 22 wykłady, z czego 6 na temat chrztu. Ogólna suma wykładów w obydwu krajach, łącznie z 4 wykładami w Danii, wyniosła 26 (w większości różnych).

Stwierdziłszy, że polscy bracia są serdecznymi i miłującymi chrześcijanami, uprzejmymi i bardzo gościnnymi. Poza troską o nasze wszystkie potrzeby (zarówno doczesne jak i duchowe) bardzo starali się darzyć nas społecznością i obdarzali nas prezentami do zabrania do Ameryki.

Lecz ich największym darem była ich przyjaźń. Jeśli w opatrności Pańskiej przypadnie nam znowu służyć w Europie, powrócimy, jako przyjaciele!

Z wyrazami chrześcijańskiej miłości,
brat Gerald Herzig
[pielgrzym pom.]

SPRAWOZDANIE ROBERTA HERZIGA Z PODROŻY PO KARAIBACH

(27 marca — 9 kwietnia 1991)

DROGI Bracie Hedman: Łaska i pokój! Moja podróż rozpoczęła się od lotniska Bradley (w Hartford w stanie Connecticut) z postojem na lotnisku Kennedy'ego w Nowym Jorku. Do Kingston na Jamajce przybyłem o 14.¹⁵ Po około godzinie spędzonej w urzędzie celnym mogłem w końcu spotkać się z pielgrzymem pomocniczym, bratem Calvinem Hallem [naszym jamajskim przedstawicielem], który oczekiwał wraz z braćmi Muirheadem i Grayem. Wsiedliśmy do samochodu tuż przed dużą ulewą, która trwała godzinę, aż w końcu przybyliśmy do domu braterstwa Hallów w Old Harbour. Bardzo ocenialiśmy usługę brata Muirheada, który woził nas samochodem do różnych miejsc.

W czasie podróży z lotniska po raz pierwszy poczęstowano mnie napojem z zielonego orzecha kokosowego przy przydrożnej budce, gdzie „kokosowy sprzedawca” odciął wierzchołek dużego świeżego kokosu, a my

wypiliśmy „wodę”, by zaspokoić pragnienie. Chociaż po wylądowaniu w Kingston temperatura wynosiła 87 stopni F [30° C] i było bardzo wilgotno, to gdy dotarliśmy do domu braterstwa Hallów w górach, powiewał delikatny wietrzyk; ochłodzenie przy zachodzie słońca było bardzo odświeżające. Po bardzo dobrym obiedzie i bogatych godzinach społeczności o 23.¹⁵ byłem całkowicie gotowy do udania się na spoczynek.

W oczekiwanej Pamiętce naszego Pana w miejscu zebrań w Kingston uczestniczyło 32 poświęconych braci. Miałem przywilej usłużyć wygłoszeniem wykładu do Pamiętki przez około 30 minut.

Następnego dnia udaliśmy się na miejsce zebrań w Bartons, znajdujące się wyżej w górach, zaledwie 15 minut drogi od domu br. Halla. Jest ono dosyć duże i przygotowane tak, by służyć braciom posiłkami i noclegami, coś na wzór Domu Biblijnego w Chester Springs.

Konwencja na Jamajce

Konwencję rozpoczął br. Hall punktualnie o godz. 10.⁰⁰ zebraniem porannym i wychwalaniem naszego wielkiego Boga i Jego Syna, naszego drogiego Zbawiciela Jezusa. Po powitaniu nadszedł czas na moją pierwszą w tym dniu usługę. Wtedy też (zgodnie z wolą br. Halla) odczytałem braciom nominację br. Hedmana powołującą br. Halla na stałego przedstawiciela ŚDRM na Jamajce.

Moim tematem był „Baranek Boży”. Sympozjum pod tytułem „Powołania, przesiewania i broń ku zabijaniu” dla wszystkich było interesujące i umiejętnie przedstawione przez trzech braci. Końcowy wykład br. Halla odnośnie „Netynejczyków” został przez wszystkich dobrze przyjęty.

Brat Bailey dobrze służył wykładem aż do południa, kiedy to uczestnikom konwencji podano lunch w obszernej jadalni. Popołudnie było poświęcone kolejnej części sympozjum na temat „Powolań, przesiewań i broni ku zabijaniu”. Miałem przywilej służyć w zebraniu odpowiedzi na pytania zadane przez braci.

W czasie zebrania świadectw w tym dniu br. Hedley Muirhead w swym oświadczeniu wyraził poparcie dla br. Halla jako stałego przedstawiciela i zapytał ilu uczestników konwencji popiera go; na ile zdołałem się zorientować wszyscy podnieśli ręce, łącznie z przewodniczącym zebrania świadectw, br. C.B. Copelandem.

Miałem przywilej usłużyć wykładem do chrztu, po którym trzech poświęcających się braci zostało zanurzonych w basenie (znajdującym się w budynku zebrania).

Siostry z lokalnego zboru przygotowały obiad dla całego zgromadzenia. Po zebraniu świadectw br. Hall służył wykładem na temat „Królestwa Bożego”. Ostatnim zebraniem tego dnia było zebranie publiczne zatytułowane „Zmartwychwstanie umarłych”, w którym miałem przywilej służyć. Obecnych było dwunastu gości z zewnątrz.

Ostatniego dnia konwencji pierwszy wykład wygłosił br. CA. Bailey. Przez całą konwencję siostry przyjeżdżały bardzo wcześnie, by przygotować posiłki, które składały się z ryżu zmieszanego z fasolą, ziemniaków zwykłych i słodkich, ryb lub mięsa, i zawsze zimnego napoju w postaci soku owocowego. Przed posiłkiem podawano także kubek gorącej zupy.

Zakosztowałem smaku wielu tropikalnych owoców, takich jak guava [owoce te służą do wyrobu galarety], tamarynda (które podniosłem z ziemi, gdy pewien młody brat wszedł na drzewo i potrząsnął gałęziami, tak że spadły). Pod dostatkiem było także owoców mango, oczywiście bananów, pomarańczy, grejpfrutów i limonów.

Na ostatnim popołudniowym zebraniu świadectw odczytałem kartkę od mojej żony (siostry Myrl) z pozdrowieniami dla braci. Zarówno dla siostry Myrl, jak i dla mnie przekazano wiele wyrazów miłości, a duch konwencji był bardzo podniosły.

Ostatni wykład oparty był na 1 Moj. 26 i w widoczny sposób wpłynął na braci, zachęcając ich do realizowania poświęcenia, tak jak czynili to wierni wieku Ewangelii w jego dosłownym znaczeniu. Uczta miłości zakończyła konwencję, w której uczestniczyło 57 braci i sióstr. Moje refleksje na temat konwencji i braci na Jamajce są bardzo dobre, a (jak zawsze) lud Pana jest jedną wielką rodziną.

Usługa na Barbados

Po niechętnym (ale wciąż szczęśliwym) pożegnaniu z braćmi na lotnisku w Kingston mój lot z Jamajki był dobry, ale nie wiedziałem o dwóch postojach po drodze: na Haiti i Antigua. Były one najwyraźniej zaplanowane, ponieważ mój przyjazd na Barbados opóźnił się tylko o 10 minut. Gdy wyszedłem z budynku kontroli paszportów na ulicę, czekał tam br. Fred Edgehill [nasz przedstawiciel na Barbados]. Przez około 10 minut jechaliśmy taksówką do hotelu Robin's Nest.

O godzinie 10.⁰⁰ br. Edgehill rozpoczął konwencję od zebrania porannego. Po krótkim powitaniu, przez 45 minut mówiłem na temat „Chodzenia tak, by podobać się Bogu”. Czas nie pozwolił mi przedstawić wszystkich przygotowanych myśli, więc przerwałem na czas południowej przerwy obiadowej. Brat Edgehill zaprosił mnie na obiad do swojego domu, gdzie poczęstowany zostałem egzotycznym obiadem z latającej ryby, kukurydzy, ogórków, kapusty i pomidorów. Prawie przy każdym posiłku, zarówno na Barbados jak i Jamajce, podawano pokrojone z jajkiem pomidory, ser, chleb i zwykle napój owocowy.

Usługa popołudniowa składała się z zebrania świadectw i wykładu na temat 2 Moj. 12. Następnego dnia po zebraniu porannym miałem przywilej usłużyć braciom dwoma wykładami aż do przerwy południowej. Padał deszcz, chwilami bardzo ulewny, który opóźnił nasze pójście na obiad do domu br. Edgehilla. Z tego właśnie powodu, i naszego opóźnionego powrotu, odwołano zebranie świadectw, a ja na zakończenie dnia wygłosiłem kolejny 45-minutowy wykład.

Wcześnie rano następnego dnia przed śniadaniem udałem się na spacer w kierunku oceanu, oddalonego o około pół godziny i ujrzałem Ocean Atlantycki oraz jego fale rozbijające się o skaliste zbocza. Na szczęście wróciłem tuż przed dużą ulewą.

Skutek działalności biblioteki

Sala zebrania w hotelu Robin's Nest sąsiadowała z korytarzem o łatwym dostępie dla niektórych starszych braci. Brat Pilgrim jest obecnie niewidomy z powodu jaskry, ale uczestniczył we wszystkich zebraniach. Siostra Graves (która pierwszego dnia uczestniczyła w naszych zebraniach) powiedziała, że egzemplarz tomu „*Boskiego planu*” znalazła w publicznej bibliotece, gdy prowadziła jakieś badania dla pewnego programu analitycznego. Brat Pilgrim był tym, który umieścił w bibliotece wszystkie sześć tomów br. Russella. Powie-

dział, że w bibliotece pracowała pewna kobieta z organizacji Świadców Jehowy, a gdy po pewnym czasie powrócił, by dowiedzieć się czy tych sześć tomów jest w obiegu, odpowiedziała: Nie. Dociekał więc dalej i pytał jej przełożonego, który obiecał to sprawdzić. Później poinformował go on, że według jego rejestru rzeczywiście zostały one dane jako prezent, choć nie był w stanie wyjaśnić, dlaczego ich nie było. Wygląda na to, że usunęła je ta kobieta z organizacji Świadców Jehowy. Więc br. Pilgrim ponownie je tam umieścił i w ten sposób siostra Graves zapoznała się z nimi, a potem skontaktowała z Domem Biblijnym w celu uzyskania dalszych informacji.

Zebrania rozpoczęły się późno z powodu opóźnionego przybycia kilku braci. Po zebraniu porannym zostałem poproszony do odpowiedzi na spisane pytania. Ponieważ nie zostały przedstawione na poprzednim zebraniu, nie miałem możliwości rozważenia ich wcześniej, jednak bracia wydawali się zadowoleni tym, co mogłem im powiedzieć.

Po obiedzie w domu br. Edgehill wygłosiłem wykład na temat „Niekórych tytułów Jezusa”. Podczas uwag końcowych br. Hall prosił, by miłość i pozdrowienia braci przekazać do Trynidadu i wszędzie tam, gdzie będą spotykał lud Pana.

Usługa w Trynidadzie

Lot do Tobago i Trynidadu, małym raczej samolotem, był krótki. Gdy przybyłem do Trynidadu padał deszcz, lecz było bardzo ciepło. Dowiedziałem się, że lepiej jest oddać na bagaż większe walizki, tak bym nie musiał szukać w samolocie miejsca na ich przechowywanie. Pozwalało to również uniknąć dźwigania ich z samolotu do budynku lotniska. Szybko przeszedłem przez odprawę celną i bezpośrednio naprzeciwko drzwi wyjściowych spotkałem siostrę Meera Madoo. Poznałem ją, ponieważ trzymała w ręce *Teraźniejszą Prawdę!*

Przez około 10 minut jechaliśmy do jej domu położonego w ładnej mieszkalnej części miasta. Jedną z rzeczy charakteryzujących spotkania z braćmi jest wrażenie, że znało się ich przez długi czas. Brat Nanind Madoo [nasz przedstawiciel] zadzwonił, gdy tylko dowiedział się, że przybyłem. Rozmawialiśmy przez kilka minut. Zebranie zostało zaplanowane na godzinę 19.⁰⁰ w domu br. Bruno, około godziny jazdy samochodem od domu brata i siostry Madoo. Tego wieczoru zebrało się tam 33 braci. Temat dotyczył „Chodzenia tak, by podobać się Bogu”.

Siostra Meera i brat Nanind (oraz siostra Barnes, którą zabraliśmy po drodze) zawieźli mnie do połud. Trynidadu, gdzie zwiedziliśmy wysokie wzgórza skierowane na południe w stronę Wenezueli (której najbliższy punkt znajduje się w odległości 7 mil [około 11 km]).

Do domu powróciliśmy akurat na czas, by przygotować się do wyjścia na zebranie do domu braterstwa Whiteheadów. Godnym odnotowania jest fakt, że na trzy miejsca zebrań dwa zostały zbudowane przez braci,

którzy zaplanowali je na odbywanie zebrań. Brat Whitehead wybudował duży budynek na zebrania, który jest wyłącznie używany na spotkania braci.

Tematem wieczornej usługi była „Cichość”. Uczestniczyło 31 braci, a później podano ciastka i chłodne napoje.

W poniedziałek udaliśmy się do domu siostry Nelson na ostatnie zebranie podczas mojej wizyty w Trynidadzie. Po 15 minutach odpowiadania na pisemne pytania braci, przedstawione mi dzień wcześniej, powiedziałem wykład na temat „Pierwsze 116 lat”, pokazujący dokonania tej pierwszej części wieku Tysiąclecia od 1874 r., w której mamy przywilej żyć i służyć jako lud Boży.

Po odświeżających napojach podanych przez córkę siostry Nelson powróciliśmy do domu braterstwa Madoo, rozmyślając o błogosławieństwach Pana w czasie spotkania i wspólnej społeczności w Jego imieniu. Moje wrażenie o bracie Nanind i siostrze Meera zawiera się w wielkim uznaniu dla nich, ponieważ wydają się bardzo poświęceni, mając jednocześnie korzystne warunki służenia kilku zborom Trynidadu. Opatrznościowo posiadają wiele możliwości służenia braciom.

Brat Nanind jest wykształcony i biegły w Prawdzie. Dobrze zorientowany w interesach oraz sprawach organizacyjnych i oczywiście odpowiednio przygotowany, by być przedstawicielem Ruchu w Trynidadzie. Spodziewa się, że będzie bardziej wydajny w służbie, gdy jego starszy syn (który studiuje ekonomię itp. na poziomie szkoły wyższej) będzie mógł pomagać w interesach rodziny. Obecnie br. Nanind każdego tygodnia służy i podróżuje przez dwie noce i niedziele.

Wyrzcił on duże uznanie dla brata Whiteheada, który jest starszym i prawdopodobnie w największym stopniu to właśnie dzięki niemu do kilku zborów uczęszczają obecnie nowe osoby. Brat Nanind powiedział mi, że wielu zbudowało się gorliwością braterstwa Whiteheadów, którzy często jeździli po Trynidadzie głosząc Słowo Boże.

9 kwietnia wstaliśmy o 4.⁰⁰, by wraz z całą rodziną Madoo udać się na lotnisko. Pomodliliśmy się w małym gronie, by oddać chwałę Panu za błogosławieństwa i prosić o Jego dalszą opiekę przy rozstaniu oraz wsparcie w służeniu Mu. Gdy byłem zajęty załatwianiem w liniach amerykańskich formalności podróżniczych związanych z powrotem, siostra Meera kupiła dla mnie pocztówki i drobne prezenty do zabrania do domu. Nasze ostatnie pożegnanie miało miejsce o 5.³⁰. Udałem się w drogę do Raleigh/Durham (w stanie North Carolina), potem nastąpiła zmiana samolotu i punkt docelowy w Hartford w stanie Connecticut osiągnąłem o godz. 16.⁰⁰ Siostry Myrl, Amy i Ashley, czekały na parkingu.

W czasie tej podróży byłem w siedmiu różnych krajach (nie licząc Ameryki) i miałem przywilej służyć drogiemu ludowi Bożemu 16 wykładami, jednym zebraniem świadectw i trzema zebraniem odpowiedzi na pytania. Ogółem uczestniczyło 878 osób.

Podróż ta była dla mnie wielkim przywilejem służby i bardzo oceniam możliwość spotkania tylu braci w Prawdzie oraz ponownego potwierdzenia faktu, że lud

Boży wszędzie jest taki sam: miłujący, troskliwy, pomocny i radujący się Prawdą i jej duchem.
Z Jego łaski! brat Robert Herzig [pielgrzym pom.]

Dzieło Prawdy w kościele meksykańskim

DROGI Bracie Hedman: Pozdrowienia w imieniu Jezusa, naszego Pana i Zbawiciela! (Jana 18:37) ...

Składałem krótkie sprawozdanie z podróży do Meksyku, w czasie której zostałem poproszony o usłużenie wykładem przez księdza, którego szwagier jest księdzem w kościele w Los Angeles (hiszpańsko-amerykańskim, w którym służyłem trzy razy). Był na tyle uprzejmy, że przygotował dla mnie usługę w Meksyku.

W obie strony przejechałem 350 mil [550 km]. Ksiądz, który miał ze mną pojechać, zachorował na gripę i nie mógł mi towarzyszyć. Pojechałem więc sam, by stawić się na spotkanie. Jechałem samochodem przez około dwie godziny w Tijuana w Meksyku, by znaleźć kościół zwany „El Redentor”. Z powodu słabej znajomości hiszpańskiego błędziłem trzy razy, nie znając znaków drogowych. Było to, najdelikatniej mówiąc, nieco zniechęcające. Pan jednak pokierował mną do miejsca przeznaczenia.

Kościół można uznać za duży. Obecnych było około 200 członków i zapewniono tłumacza. Moje przesłanie dotyczyło wielkiej ofiary Boga w osobie Jego jednorodzonego Syna Jezusa oraz Królestwa, o które się modlimy, aby było „na ziemi, tak jak jest w niebie” itp. Wspomniałem o Boskim planie wieków — książce (kluczu do Biblii) pomagającej lepiej zrozumieć Biblię (wydanej w języku hiszpańskim), itp.

Następnie przeszedłem do drzwi prowadzących na zewnątrz kościoła z trzema reklamówkami wypełnionymi tomami Boskiego planu wieków w języku hiszpańskim oraz hiszpańskimi traktatami i broszurkami, które wcześniej oczywiście przygotowałem. Ci, którzy kupowali te książki, płacili pieniędzmi amerykańskimi i meksykańskimi. Nic nie było dane za darmo, ponieważ bardziej doceniają to, za co zapłacą. Zakupili oni:

36 egz. Boskiego planu wieków (po hiszpańsku)

4 prenumeraty Sztandaru Biblijnego (w załączeniu)

Jeden fakt był bardzo pomocny: ksiądz powiedział im, by kupowali te książki! Niektórzy wykazywali olbrzymie zainteresowanie: prosili o więcej niż tylko jedną książkę.

Myślę, że zdajemy sobie sprawę z tego, iż w kościele nominalnym są pewne usprawiedliwione i poświęcone osoby, i można to zauważyć, gdy spotkamy się z nimi. Niech Bóg błogosławi Prawdę w ich umysłach i sercach według swej woli. Jaki wielki przywilej mamy w podawaniu Prawdy innym, którzy miłują Pana oraz pomaganiu im w uwalnianiu się od błędów szatana. O Boże! Modlimy się, aby Królestwo Twe przyszło.

Zapewniam o gorącej chrześcijańskiej miłości i szczerych modlitwach za Tobą w Twojej służbie dla Jego ludu.

Brat w Jego radosnej służbie,
John Roberts [pielgrzym pom.], California



PYTANIA BIBLIJNE

[Jesteśmy radzi, że możemy omówić poniższe pytania w czasie względnego spokoju, który stwarza lepsze możliwości ku temu niż emocje i popadanie w skrajności, jakie niekiedy biorą górę nad ludźmi w czasie wojny — wyd.]

CO NAUCZAŁ PASTOR RUSSELL NA TEMAT UCHYLANIA SIĘ OD SŁUŻBY WOJSKOWEJ ZE WZGLĘDÓW RELIGIJNYCH

PYTANIE: Jaki był pogląd onego Sługi na uchylanie się od służby wojskowej ze względów religijnych?

ODPOWIEDŹ: Twierdził on, że nie poświęceni mają obowiązek obrony swego kraju w czasie wojny, że naturalny patriotyzm jest zaletą naturalnego człowieka, który powinien go lojalnie przejawiać wobec swego kraju i że na wezwanie kraju ma wziąć broń, zabijać, ranić, brać do niewoli i grabić swych wrogów, ponieważ przez wypowiedzenie wojny jego kraj skazał swych wrogów na śmierć, ranienie, branie do niewoli i grabienie, a ludzie światowi jako żołnierze nie powinni mieć więcej skrupu-

łów z powodu zabijania takiego wroga, niż szeryf, który dokonuje egzekucji słusznie skazanego mordercy. Żołnierz raniący wroga nie powinien mieć więcej skrupułów niż policjant raniący przestępcę, który opierając się aresztowaniu usiłuje postrzelić policjanta; i wreszcie biorący do niewoli wroga nie powinien mieć więcej skrupułów niż policjant aresztujący przestępcę złapanego na gorącym uczynku. To samo dotyczy grabienia wroga — w takiej sytuacji jego skrupuły nie powinny być większe niż szeryfa, który zajmuje dobra skazanego przez sąd — winnego, który odmawia uiszczenia grzywny.

Myśli takie — niektóre wyraźnie, a niektóre przez implikację — zawarł on, między innymi, w kazaniu pod tytułem „Pokój pożądany, wojna konieczna”. Chociaż jednak wyznawał takie poglądy w odniesieniu do obowiązku noszenia broni w obronie swego kraju przez naturalnego człowieka, uważał, że poświęceni nie powinni nosić broni. Jeśli nie zostaną zaciągnięci do służby, nie powinni sami się do niej zgłaszać. Jeśli jednak zostaną

zaciągnięci i zmuszeni do noszenia broni, nie powinni strzelać do swoich bliźnich, a jeśli zostaną zmuszeni do strzelania, powinni strzelać w powietrze ponad głowami wroga. Radził ponadto, by, w przypadku gdy zostaną zaciągnięci do służby, poprosić o nie militarny rodzaj służby, najlepiej w oddziałach medycznych, a gdyby to nie było możliwe, to w oddziałach intendencji lub prowiantowych, ale nie w oddziałach pośrednio lub bezpośrednio związanych z zabijaniem (F 736). Zasada przyświecająca jego myśli jest tą samą, którą wyraził Jezus: „Syn człowieczy nie przyszedł zatracać dusz ludzkich, ale zachować” (Łuk. 9:56).

W Z'15,260, 6-261 [R 5755] zmienił zdanie co do niektórych spraw podanych lub implikowanych w F 736, między innymi na temat składania przysięgi wierności, noszenia munduru i broni, nawet gdy nie jest używana do zabijania i ranienia. Który z tych dwóch poglądów jest właściwy? Odpowiadamy, że prawidłową odpowiedź na to pytanie uzyskamy, pamiętając o tym, że w Izraelu matka, która urodziła syna była zupełnie oczyszczona dopiero przy końcu 40 dni po jego urodzeniu (3 Moj. 12:1-8), tzn. że prawdy rozwijające małuczkie stadko i studzy prawdy zostaną oczyszczeni od danego błędu w okresie 40 lat od października 1874 roku do października 1914 roku. Pogląd z F 736 przeważał około jednego roku po październiku roku 1914. Tak więc był wolny od błędu, a odrzucenie jakichkolwiek z jego wyrażonych lub implikowanych fragmentów po październiku 1914 roku nie powinno być akceptowane ani praktykowane.

BRATA JOHNSONA NA TEMAT UCHYLANIA SIĘ OD SŁUŻBY WOJSKOWEJ ZE WZGLĘDÓW RELIGIJNYCH

PYTANIE: Jakie stanowisko wobec służby wojskowej w czasie wojny lub rewolucji powinni zająć poświęceni w okresie Epifanii?

ODPOWIEDZ: Ponieważ naturalny patriotyzm u nie poświęconych jest zaletą aprobowaną przez Boga, co można zauważyć w uznaniu przez Boga Izraelitów biorących udział w wojnie w obronie swego kraju, właściwe jest, aby nie poświęceni w razie wezwania kraju w czasie wojny lub rewolucji zaciągnęli się do wojska sami lub poddali poborowi, aby uczestniczyć w operacjach wojskowych, tak jak to czynili Izraelici w czasach wojny lub rewolucji.

Zauważamy jednak, że kapłani i lewici Izraela byli zwolnieni od służby wojskowej. [Na puszczy, prowadzeni przez Mojżesza i Aarona, nie podlegali liczeniu i w ten sposób byli zwolnieni od służby wojskowej (4 Moj. 1: 47-54, por. 1 Kron. 12:26). Także w organizacji Dawida lewici nie byli ujęci w ogólnym spisie ludności (1 Kron. 21:6), a zatem nie stanowili części siły wojskowej. Dawid obniżył wiek służby przy Przybytku do dwudziestu lat, w którym to wieku lewici byli liczeni. Wskazuje to na uczestniczenie przez nich w młodym wieku w służbie dotyczącej Przybytku (1 Kron. 23:24—27). Powinniśmy zauważyć, że lewici przynajmniej przy jednej okazji zostali policzeni w związku z wojną, a być może rzeczywiście walczyli lub stanowili straż wojskową (1 Kron. 12:23-38; 2 Kron. 23:7). Jest jednak zupełnie oczywiste, że kapłani i lewici

(oraz Netynejczycy) wykonywali w Izraelu szczególną służbę i cieszyli się szczególnymi przywilejami (1 Kron. 9:2; Ezdr. 2:70), łącznie ze zwolnieniem od podatków (Ezdr. 7:24)].

Tak więc dzisiejsze antytypy kapłanów i lewitów (tzn. osoby poświęcone) powinny być zwolnione od służby wojskowej. W okresie Epifanii poświęceni składają się z Małuczkiego Stadka, Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych [oraz Poświęconych Obozowników Epifanii]. Powinni oni (lecz nie świat) być zwolnieni od obowiązku służby wojskowej.

Na szczęście nasz rząd [Stanów Zjednoczonych] uznający prawo odmawiającym służby wojskowej z powodów religijnych do zwolnienia ich w czasie wojny lub rewolucji od noszenia broni, i zawsze prawnie uznawał prawo osób poświęconych, z których wszyscy są ludźmi sprzeciwiającymi się, do zwolnienia ich od noszenia broni, choć nie od całej służby wojskowej, np. w intendencji i dziedzinie szpitalnictwa.

Powodem, dla którego poświęceni nie mogą zabijać bliźnich, choć nie dotyczy to innych jeśli wymaga tego ich rząd, jest fakt, że tak jak Jezus został posłany przez Ojca, tak i oni są posyłani przez Ojca (Jana 17:18; 20:21). Jezus był posłany i dlatego „nie przyszedł zatracać dusz ludzkich, ale zachować” (Łuk. 9:56). I tak samo posyłani są Jego poświęceni naśladowcy, którzy „nie przychodzą zatracać ..., ale zachować”. Dlatego nie mogą nosić i używać broni w celu niszczenia ludzkiego życia. Według słów Jezusa (Mat. 26:52) wszyscy poświęceni sięgający po miecz i zabijający nim, zginą od miecza.

Zasada wypełniania w świecie takiej samej misji, jaką miał Jezus, dotyczy tylko poświęconych. Nie stosuje się ona do nie poświęconych. Tak więc wersety te nie zwalniają nie poświęconych od noszenia broni i używania jej na rozkaz ojczyzny w celu niszczenia ludzkiego życia.

Powyższe względy zabraniają poświęconemu naśladowcy Jezusa zgłaszać się do wojska w celu walki. Jeśli zostanie zaciągnięty, zabraniają mu uczestniczyć w walkach wojny lub rewolucji. W razie zaciągnięcia prawdziwie poświęcona osoba powinna w pokorze poprosić o zwolnienie ze służby wojskowej, a jeśli spotka się ze zdecydowaną odmową, powinna pokornie poprosić o służbę nie związaną z walką, najlepiej w oddziale szpitalnym, gdzie będzie miała wiele okazji „zachować dusze ludzkie”.

Jeśli spotka się z odmową, niech poprosi o inną służbę, nie związaną z walką, np. w oddziale pogrzebowym, kwatermistrzowskim lub intendencji. Jeśli i to spotka się z odmową i zostanie zmuszona do udziału w walce, niech w imieniu Boga odmówi i poniesie konsekwencje odmowy pogwałcenia swego poświęconego stanowiska przed Bogiem. Osoba taka musi bowiem odmówić udziału w odbieraniu życia bliźnim, tak jak „Syn człowieczy [który] nie przyszedł zatracać dusz ludzkich, ale zachować”.

Lecz niech pamięta, by, prosząc o zwolnienie, służbę poza linią walki lub odmawiając noszenia broni, czyniła to w cichym i miłującym duchu i postawie takiej, jaką zajął Jezus. Jeśli zostanie następnie źle potraktowana, może pocieszyć się myślą, że cierpi dla sprawiedliwości (Mat. 5:10-12; 1 Piotra 3:14-18; 4:12-19). PT '91,46.